Nr. 253. (Wydanie poranne). We Lwowie sobota dnia 3 czerwca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
[za dwu]razową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy:
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów plac Marjacki 3. [illegible]
Telefonu Nr 131.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
[illegible]	8 halerzy	[illegible]	10 halerzy
[illegible]	4 halerze	[illegible]	5 [illegible]

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Wielka klęska Rosjan na morzu.

Klęska floty Rożdeztwieńskiego w zatoce koreańskiej dała świadectwo zupełnej nieudolności wodzów rosyjskich, braku przygotowania intelektualnego i technicznego całej ekspedycji. Do floty bałtyckiej Rosja przywiązywała wielkie nadzieje, wierzyła, iż musi zwyciężyć już choćby ze względu na liczebną siłę, której dodawała uroku obiecującego postać Rożdestwieńskiżgo. Uchodził on za wodza, na którym można było budować wiele, a przeprowadzeniem eskadry przez tak daleką drogę, pomimo niefortunnego przypadku pod Hull, wiarę tę umocnił i zdobył nawet zaufanie nietylko własnego narodu, lecz też i w Europie. Tymczasem okazało się raz jeszcze w tej wojnie, że ani siła liczebna, ani najlepsze rekomendacje dowódców nie są materjałem, na którym możnaby budować na pewne. Rożdestwieński był dobrym wodzem, póki prowadził flotę swoją ku Korei, ale gdy po raz pierwszy spotkał się z nieprzyjacielem, stracił głowę. Chociaż przebieg bitwy do dziś nie jest jeszcze zupełnie jasny, to jednak z depesz, które dotychczas nadeszły, wynika, że główną przyczyną klęski była chwiejność ze strony Rożdestwieńskiego i brak jednolitości kierownictwa, tej podstawy wszelkiej akcji. W prasie europejskiej przeważa mniemanie, iż Rożdestwieński zrazu był gotów do bitwy, lecz po przepłynięciu znacznej części cieśniny, zmienił dyspozycje i zarządził jak najspieszniejszą podróż wprost ku Władywostokowi. Ta zmiania dyspozycji wpłynęła właśnie na tak fatalny wynik bitwy. W chwili bowiem, gdy zmienione plany zdawały się jak najświetniej prowadzić do celu, nastąpił atak japoński. Formacja statków rosyjskich zachwiała się pod pierwszym ciosem, a atak, niespodziewany dla rosyjskiego wodza, wywołał zamieszanie. W zamęcie tym statki japońskie zbierały sute żniwo, kierowano je przytem zręcznie i celowo. Najlepszy dowód w tem, iż atak był prowadzony z widocznym zamiarem uszkodzenia i zabrania jak największej ilości i jak najlepszych statków linjowych rosyjskich.

Gdy na początku bitwy statki japońskie uderzyły z całą siłą na statek admiralski, Rożdestwieński został raniony, a zamęt jeszcze się powiększył. Brakło wodza, brakło rozkazów, a poszczególni komendanci okrętów i oficerów za mało mieli wyszkolenia, aby mogli dalej działać. Stąd też pochodzi, że Nebogatow, nie mając rozkazów i zmuszony w ostatniej chwili działać na własną rękę, dostał się do niewoli, stąd też pochodzi i to, że Japończycy zajęli tyle statków rosyjskich, zupełnie prawie nieuszkodzonych, tak, że mogli wcielić je natychmiast do swojej floty i pomnożyć ją o dwa znakomite liniowce, które umocnią panowanie ich nad morzem.

Flota rosyjska nie odpowiedziała pokładanym w niej nadziejom, a największa bitwa morska, jaką od lat stu, od Abukiru, zapisały dzieje wojen europejskich, obróciła się nietylko na niekorzyść Rosji, ale i na niesławę jej marynarki. Stała się bowiem niebywała rzecz w dziejach wojen morskich: trzej admirałowie dostali się do niewoli, a Rożdestwieński, który przed sześciu miesiącami wypływając z Rosji, wołał dumnie: „Powrócę zwycięzcą lub umarłym", nietylko nie umarł, ale uciekł jak prosty ciura obozowy. Korespondent *Timesa* donosi bowiem, że Rożdestwieński zaraz w pierwszej chwili walki opuścił swój okręt, zdawszy całą flotę na los Boży i kazał się przewieść na torpedowiec i to najszybszy. Dopiero później, daleko za polem walki, schwytali go Japończycy i wzięli do niewoli.

Pogrom w zatoce koreańskiej jest także pogromem systemu panującego w Rosji, bankructwem dotychczasowych rządów. Urzędowa Rosja staje dziś przed światem odarta z uroku wielkiego mocarstwa. Rosja w wojnie japońskiej ponosi klęski za klęskami, pomimo dzielności i poświęcenia żołnierzy. — Klęski te okazują jeszcze raz w całej bezdennej nicości i nagości niedołęstwo systemu i niedołęstwo administracji. Flotę bałtycką wysłano już po upadku Portu Artura, gdyż wiedziano, że nie ma ona na wodach Azji wschodniej odpowiedniego poparcia. Gdyby była wysłana wówczas, gdy Port Artura jeszcze się trzymał, byłaby mogła złamać potęgę japońską; po upadku twierdzy portarturskiej było już za późno na jej wysyłanie. Wysłano ją dalej zaopatrzoną nie w nowoczesne działa, lecz w jakieś stare moździerze, które się stały igraszką dla floty japońskiej, zaopatrzonej we wszystko, czem nowsza technika rozporządza. Działa te dobre były do alarmowania spokojnie płynących statków handlowych, ale nie do starcia z flotą japońską. Wszak sprawozdania o bitwie wspominają, że flota japońska prażyła ogniem i zadawała olbrzymie szkody statkom rosyjskim z takiej odległości, z jakiej statki rosyjskie odpowiadać jej nie mogły. Wysłano więc flotę bałtycką wprost na rzeź niezaopatrzoną, a wysłano dlatego taką, że przy przygotowywaniu jej skradziono setki miljonów rubli, że pieniądze przeznaczone na jej uzbrojenie poszły do kieszeni wysoko i mniej wysoko postawionych osób. Wszak przy formowaniu ostatniej czwartej eskadry rosyjskiej, stwierdzono kradzież 28 miljonów rubli, która tak zaważyła na szali, iż eskadra ta, która miała w tych dniach odpłynąć, nie mogła wskutek tych kradzieży puścić się w drogę. Mści się więc system czynowniczy, który Rosję przyprawił o tyle klęsk, a ludy podległe berłu rosyjskiemu o tyle bolów i mąk.

O bitwie stoczonej w zatoce koreańskiej otrzymaliśmy w dalszym ciągu następujące szczegóły, pochodzące tak ze źródeł rosyjskich, jak i japońskich:

Ze strony rosyjskiej obszerne szczegóły o klęsce podał kapitan krążownika „Ałmaz", któremu udało się z pogromu ujść cało. Otóż według sprawozdania tego kapitana w pierwszym dniu bitwy dnia 27 maja pokazały się tylko cztery nieopancerzone krążowniki japońskie. „Imperator Mikołaj I" rozpoczął ogień, poczem krążowniki pełną parą rozpoczęły odwrót. Admirał Rożdestwieński rozkazał eskadrze jechać dalej, sformowawszy ją w 4 kolumny linji bojowej. Statki zbliżające się do nieprzyjaciela otworzyły żywy ogień. Japończycy starali się otoczyć naszą flotę. Na pancerniku „Kniaź Suworow", który prowadził rozpaczliwą walkę, wszczął się 5 razy ogień, który za każdym razem ugaszono. Na statkach „Nawarin", Admirał Senjawin", Gen. Adm. Apraksin" i „Adm. Uszakow" nie poniesiono większych strat.

Zacięta niemiłosierna walka zaczęła się popołudniu i trwała późno w nocy. Pod wieczór przedstawiał się następujący obraz, krążowniki pomocnicze „Ruś" i „Ural" tonęły „Imperator Mikołaj I" przewrócił się tak, że przód poszedł do góry — „Oreł" z odstrzelonymi kominami i masztami stał w płomieniach, „Aurora" trafiona kilkakrotnie utraciła także maszty. Dwa statki typu „Borodino" położyły się na bok, lecz trzymały się na powierzchni wody. Z japońskich statków zatonęło trzy: jeden 3 kominowy, jeden typu „Niszim", trzeci typu nieznanego.

Przed zachodem słońca odparto atak torpedowców. Zdaje się, że Japończycy przesadzają rozmiary swego zwycięstwa. Admirał Niebogatow dostał się do niewoli, ponieważ „Imperator Mikołaj I" wywrócił się. Admirał Rożdestwieński w sobotę wieczorem dał sygnał: „Przerwać ogień, nieprzyjaciel cofa się".

Atak torpedowców rozpoczął się na wielką skalę w nocy. Wielka fala sprawiła, że uszkodzone statki poczęły tonąć. Komendant „Ałmaza" zapewnia, że widział, jak tonęły jedna kanonierka japońska i jeden krążownik.

Amerykański poseł w Tokio telegrafował do Waszyngtonu do departamentu stanu, że Japończycy przywieźli do Sascho dwa rosyjskie okręty szpitalne, co do których mieli podejrzenie, iż brały udział w bitwie, jako statki wojenne.

Ze strony japońskiej nadszedł urzędowy telegram z Tokio, że flota japońska w ostatniej bitwie doznała tylko czterech lekkich uszkodzeń, że oprócz t r z e c h ł o d z i t o r p e d o w y c h, a n i ż a d e n o k r ę t l i n j o w y, a n i k r ą ż o w n i k, a n i k o n t r t o r p e d o w i e c l u b t e ż j a k i k o l w i e k i n n y o k r ę t n i e z a t o n ą ł. Cesarz upoważnił admirała Togo, żeby oficerów okrętów „Imperator Mikołaj I", „Oreł", „Generał admirał Apraksin" i „Admirał Semjawin", które się poddały, puścił na wolność pod słowem honoru, że nie będą w tej wolnie więcej walczyli przeciw Japonji.

W dalszym ciągu wczoraj w nocy i dziś rano otrzymaliśmy następujące telegramy:

(Telegr. „Dzien. Polsk.").

Rożdestwieński.

Londyn. Tutejsze japońskie poselstwo ogłasza następującą depeszę z Tokio:

„Na pokładzie rosyjskiego kontrtorpedowca „Biedowy" nie wzięto bynajmniej do niewoli także innego admirała, prócz Rożdestwieńskiego. Doniesienie, że równocześnie jeszcze innego admirała ujęto, polega na rażącej omyłce".

Waszyngton. Do departamentu stanu nadeszła depesza z Tokio, donosząca, że Rożdestwieński doznał pęknięcia czaszki. Niezbędna jest operacja. Stan admirała jest poważny, ale nie groźny.

Tokio. (Biuro Reutera). Admirał Rożdestwieński został raniony w czoło, w obie nogi i w plecy, ale prawdopodobnie będzie mógł się wyleczyć.

Tokio. Oficer okrętu „Borodino", znajdujący się jako jeniec w Maidzura, opowiada, że Rożdestwieński kazał wywiesić flagę admiralską z okrętu „Kniaź Suworow", gdy tymczasem sam znajdował się na pokładzie „Borodina". Gdy „Borodino" począł tonąć, przeniósł się na jeden z kontrtorpedowców.

Frankfurt. (Tel. wł.). *Frankfurter Ztg.* ponosi z Tokio: R o ż d e s t w i e ń s k i e g o o p e r o w a n o w s z p i t a l u w S a s e h o i wyjęto wiele kawałków granatu. Ż y c i u j e g o g r o z i p o w a ż n e n i e b e z p i e c z e ń s t w o. Lekarze obawiają się zatrucia krwi.

Rożdestwieński otrzymał dłuższą depeszę od żony.

Szczegóły bitwy.

Tokio. S i ó d m e s p r a w o z d a n i e a d m i r a ł a T o g o, które przybyło d. 31 maja rano do Tokio, donosi:

Z rozmaitych raportów oddziałów floty, stojącej pod moimi rozkazami, wynika jasno, że okręt „Osłablia" odniósł na początku bitwy poważne uszkodzenia i opuścił linję bojową, poczem o godz. 3 popołudniu zatonął.

Okręty „Syssoj Wieliki", „Admirał Nachimow" i „Włodzimierz Monomach" otrzymały popołudniu poważne uszkodzenia, i wreszcie w nocy zostały do tego stopnia uszkodzone przez nasze torpedowce, że musiały się wycofać z walki. Rano nasze krążowniki opancerzone „Saimansmaru", „Jawatamaru" „Kaimumaru" i „Sadomaru" odszukały na wysokości Tsuszimy te trzy okręty; zanim zdołano je zająć, okręty te zatonęły. Załogę w liczbie 915 ludzi uratowano.

Z opowiadań jeńców wynika na pewne, że okręt „Nawaryn" d. 27 maja zatonął, trafiony czterema torpedami z naszej flotyli torpedowców.

Komendant okrętu „Miitaka" donosi, że odszukał okręt „Świetlana" dnia 28 maja przed południem na wysokości Czikuhen w zatoce koreańskiej. Po ataku, wykonanym przez okręty „Miitaka" i „Otawa", „Swietlana" zatonęła.

Przypuszczają, że okręty „Aurora" i „Ałmas" zatonęły podczas ataku naszej flotyli torpedowców w nocy dnia 27 maja. (Jak wiadomo, „Ałmas" wszedł i dopłynął do Władywostoka. *Przyp. Red*).

Doniesienie o zatonięciu rosyjskiego krążownika „Żemczuk" nie potwierdza się. Nazwę tego okrętu wykreślono już z listy zatopionych statków.

W ostatecznym rezultacie główna siła rosyjskiej eskadry, tj. 8 okrętów linjowych, 3 krążowniki pancerne, 3 pancerniki dla obrony wybrzeży, bądź zatonęły, bądź zostały zabrane. Wielka część drugorzędnych krążowników i innych okrętów mniejszego znaczenia została także zniszczona, tak, że c a ł ą r o s y j s k ą e s k a d r ę p o d w z g l ę d e m p r a k t y c z n e g o r e z u l t a t u n a l e ż y u w a ż a ć z a z n i s z c z o n ą.

Co się tyczy naszych strat, to, jak to już wyniką z poprzednich sprawozdań podczas ataku w nocy 27 maja z a t o n ę ł y 3 ł o d z i e t o r p e d o w e nr. 34, nr. 35 i nr. 69. Wielka część załogi tych torpedowców uratowano. P o z a t e m n i e s t r a c i l i ś m y ż a d n e g o o k r ę t u. Szkody, jakie p o n i o s ł y n a s z e w i e l k i e o k r ę t y i ł o d z i e t o r p e d o w e, n i e s ą z n a c z n e, t a k, i ż ż a d e n o k r ę t n i e b y ł z m u s z o n y w y c o f a ć s i ę z a k c j i b o j o w e j.

O g ó l n e s t r a t y w l u d z i a c h p o n a s z e j s t r o n i e o b l i c z a j ą n a 800 l u d z i.

Wielka liczba okrętów, biorących udział w bitwie, wielka rozciągłość linji bojowej, niepomyślna pogoda przy silnym wietrze, nie dozwalająca widzieć dalej, niż na 5 mil (morskich), sprawiły, że podczas bitwy nie mogłem mieć na oku wszystkich dywizyj, stojących pod moimi rozkazami.

B i t w a t r w a ł a d w a d n i i d w i e n o c e. Nasze oddziały atakowały nieprzyjaciela, który się rozpierzchnął na wszystkie strony. Kilka dywizyj ma jeszcze spełnić powierzone im zadanie, będące w związku z bitwą, tak, że jeszcze kilka dni potrwa, zanim będę mógł przesłać szczegółowe sprawozdanie.

Londyn (Tel. wł.). Korespondent *Daily Telegraphu*, Moji, który zdaleka miał przypatrywać się bitwie, opowiada, iż Rożdestwieński zamierzał widocznie rozdzielić siły japońskie. W tym celu wysłał naprzód szybkie krążowniki przez cieśninę koreańską ku Sajszintan, niedaleko wyspy Iki, aby przepatrzyły tam morze i aby zmyliły Togę, który mógł sądzić, tż jest to tylko finta i że Rożdestwieński chce wraz z całą swą flotą opłynąć naokoło Japonji.

Również tokijski korespondent *Daily Mail* potwierdza, iż Rożdestwieński w ten sposób chciał wywieść Toga w pole. Korespondent ów donosi, iż kapitan pewnego statku norweskiego, który Rożdestwieńskiego spotkał między Formozą a Luzoną, opowiadał mu, że Rosjanie prosili go, aby między Japończykami rozszerzył wieść, że flota bałtycka poczyniła wszelkie zarządzenia, aby przepłynąć przez cieśninę koreańską.

Gdy więc wysłane do cieśniny koreańskiej krążowniki wypłynęły tam, Rożdestwieński zmienił znów kierunek drogi i udawał, jakoby chciał wrócić ku cieśninie Baschi. Atoli w sobotę rano o godz. 5 puścił się z szybkością 12 węzłów na godzinę wprost do cieśniny koreańskiej i płynął ku wspomnianemu powyżej Sajsziutan. Prawie równocześnie połączone eskadry japońskie wypłynęły z Masampo. Jedna z eskadr otrzymała polecenie zepchnąć Rosjan ku brzegowi i odciąć im odwrót z cieśniny. Rosjanie całą siłą pary parli naprzód, a statki ich, które, utrzymując szyk bojowy, usiłowały tak szybko, o ile to było możliwe, płynąć naprzód, przedstawiały wspaniały, majestatyczny widok. Japończycy ciągle jeszcze byli ukryci.

Rosjanie przebyli już szczęśliwie silny prąd, który płynie ku wyspie Iki, i skierowali swe statki wprost na północ. W tej chwili ukazała się na horyzoncie japońska eskadra zapasowa, na północ od statków rosyjskich, ale zamiast płynąć naprzeciw Rosjan, zawróciła i płynęła przed nimi. Tak Rosjanie przybyli aż do wyspy Cuszima, gdzie rozpoczęła się bitwa.

Obraz, jaki przedstawiała ta bitwa w sobotę po południu, gdy mgła opadła, był wspaniały swą grozą. Statki japońskie manewrowały z podziwu godną precyzją i wkrótce otoczyły Rosjan ze wszystkich stron i rozpoczęły morderczy ogień ze swych potężnych dział. Blisko pięćdziesiąt statków rosyjskich i japońskich zionęły na siebie równocześnie ogniem i napełniały powietrze ich grzmotem. Obie strony walczące na początku bitwy posunęły się jeszcze nieco na północ. Rożdestwieńskij ze wszystkich stron otoczony, po kilku godzinach walki, widział, że musi być pokonanym. Wszedł w pułapkę, która przygotowaną była dla niego od chwili, gdy ze swą flotą opuścił Madagaskar.

Statki jego poczęły się wahać i nie wykonywały dokładnie dawanych im rozkazów, wskutek czego powstało wielkie zamieszanie i zupełna konfuzja w ich szeregach. Japończycy, którzy pod komendą Togi z zachodu, pod komendą Kamimury z półnccy, a pod komendą admirała Uszu z południa, a także z południowego wschodu ustawicznie Rożdestwieńskiego bombardowali, wnet spostrzegli, że nieprzyjaciel miesza się i rozwinęli tembardziej jeszcze morderczy ogień.

Koło godziny 3 ciej popołudniu kanonada doszła punktu kulminacyjnego. Scena ta, na którą patrzyłem, pisze korespondent, pozostanie na zawsze w mej pamięci. Byłem świadom, iż w sekundzie giną tam od kul setki ludzi i idą na dno morza.

Między godziną 3 a 5 jako pierwsze zatonęły: jeden krążownik rosyjski i okręt warstatowy „Kamczatka".

Korespondent donosi dalej, że koło godziny 7 bitwa zdawała się być ukończoną. Nagle koło godziny 8 wieczorem flotyla torpedowców rzuciła się ze wszystkich stron do ataku na statki rosyjskie. Rosjanie atoli mogli jeszcze oświetlić morze reflektorami i razić strzałami płynące ku nim, otaczające je jak szarańcza ze wszystkich stron łodzie torpedowe. Lecz wówczas rozpoczęły znów ogień wielkie statki japońskie i zmusiły statki rosyjskie do odpowiadania na ich ogień i w ten sposób osłoniły atak torpedowców, które wśród statków rosyjskich poczyniły straszne spustoszenia.

Przyczyna klęski.

Petersburg. (Tel. wł.) Tutejsze koła marynarskie twierdzą, iż główną przyczyną klęski był ten fakt, że m a s z y n i ś c i w c h w i l i, g d y s i ę z a c z ę ł a k a n o n a d a, bojąc się zatonięcia, o p u ś c i l i s w e s t a n o w i s k a.

Petersburg. (Tel. wł.) Doniesienia o wprost zdradzieckiem zachowaniu się załogi, szczególniej na statkach „Mikołaj I", „Oreł" i „Apraksin", wywołało tu wielkie przerażenie. Na statkach tych — jak opowiadają — m a r y n a r z e z m u s i l i o f i c e r ó w d o w y w i e s z e n i a b i a ł e j c h o r ą g w i i d o p o d d a n i a s i ę. Drugi oficer na statku „Oreł", który chciał okręt ten wysadzić w powietrze, został przez majtków zatrzymany i tak silnie pobity, iż odniósł ciężkie rany.

Wzięcie do niewoli Nebogatowa.

Petersburg. (Tel. wł.) O wzięciu do niewoli admirała Nebogatowa dochodzą następujące szczegóły: Admiralski statek, „Imperator Mikołaj I", na którym Nebogatow się znajdował, trafiony przez torpedę, zupełnie się przewrócił, tak, że Nebogatow i marynarze wpadli do morza. Japończycy ich uratowali i wzięli do niewoli.

Śmierć Felkerzama.

Tokio. (Biuro Reutera). A d m i r a ł F e l k e r z a m w s o b o t ę n a w i e ż y p a n c e r n e j o k r ę t u l i n j o w e g o „O s ł a b l i a", z g i n ą ł.

Zbiegłe statki.

Petersburg. (Petersb. Ag). Krążownik „Izumrud", przybył do Władywostoku.

Petersburg. (Petersb. ag tel.). Torpedowiec „Groziatelnyj", przybył do Władywostoku.

„Gromobój".

Petersburg. Petersburska Agencja donosi: Wobec pogłosek o zatonięciu krążownika „Gromobój", oświadcza sztab admiralski, że krążownik ten znajduje się w e W ł a d y w o s t o k u i nie brał udziału w walce.

Zamach na króla Alfonsa w Paryżu.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Paryż. Gdy król Alfons w środę po północy opuścił Operę, nastąpiła u wylotu ulic rue Rohan i rue de Rivoli detonacja. Jeden z gwardzistów miejskich spadł z konia. Koń jednego z kirasjerów powalił się na ziemię. Ani król, ani prezydent Loubet nie zostali ugodzeni. Król pojechał dalej do Palais Royal. Jedną osobę aresztowano.

Eksplozja miała miejsce o godz. 12 m. 15 po północy. Kapitan kirasjerów Schneider, który jechał konno z prawej strony obok powozu króla, został trafiony kawałkiem lanego żelaza w lewy bok, a koń jego został zraniony; także koń kapitana Garnier, który znajdował się po lewej stronie powozu, został zraniony. Obaj oficerowie spadli na ziemię, ale mogli napowrót powstać, gdyż otrzymali tylko lekkie kontuzje. Prócz tego jeszcze parę osób jest lekko skaleczonych. Król hiszpański przybył o godz. 12 m. 35 do Palais Royal. Na miejscu czynu znaleziono kilka odłamków bomby. Prefekt wdrożył śledztwo.

Paryż. Policja ogłasza: Gdy król hiszpański powozem, otoczony eskortą kirasjerów, po przedstawieniu galowem w Operze, o w pół do 1 w nocy jechał przez „rue de Rivoli", rzucono z tłumu w kierunku powozu króla bombę, która wybuchła z wielkim hukiem. Jeden policjant, jedna kobieta i konie kilku kirasjerów, lekko zranieni. Dwa indywidua aresztowano. Sądzą, że sprawca zamachu jest cudzoziemcem. Powiadają, że bomba była napełniona gwoździami. Wśród publiczności zapanowało silne oburzenie z powodu zamachu,

Paryż. Odłamki bomby pozbierano i oddano do zbadania dyrektorowi miejskiego laboratorjum. Liczba osób zranionych wynosi 5, a mianowicie są to: jeden wachmistrz, dwaj ajenci policyjni, jedna kobieta i jedno dziecko. Przewieziono je do szpitala. Koń jednego gwardzisty zginął. 6 innych koni jest lekko skaleczonych. Król kazał jednemu z członków ambasady hiszpańskiej poinformować się na miejscu wypadku o skutkach eksplozji. Pewna pani, którą przesłuchano jako świadka, opowiedziała, że słyszała, jak trzy osoby pod bramą Luwru zapaliły (?) maszynę piekielną. Jedna z nich oddaliła się i rzuciła bombę na wóz króla.

Sprawca ubrany był, jak robotnik. Nazwisko jego jeszcze nieznane. Jest on ranny w prawe oko, ale niewiadomo, czy rana pochodzi z eksplozji, czy też zadaną mu została przez tłum. Odmawia on wszelkich wyjaśnień. Jak się zdaje, liczy on lat około 20.

Paryż. Maszyna piekielna, która miała niewielkie tylko rozmiary, była rzucona rzekomo z pewnego domu. Dokonano tam natychmiast rewizji domowej. W chwili eksplozji król zachował zimną krew. Tłum zgotował mu owację, za którą król dziękował. Jak dotąd stwierdzono, pięć osób jest lekko rannych. Jeden z gwardzistów spadł z konia i złamał sobie nogę. Dotychczas aresztowano dwie osoby, ale jeszcze nie jest pewnem, czy są to winowajcy.

Paryż. Na rue de Rivoli u wylotu rue des Pyramides znaleziono maszynę piekielną. Podczas rewizji w kilku mieszkaniach prywatnych również znaleziono kilka maszyn piekielnych. Podają, że pomiędzy aresztowanymi znajduje się także kobieta, która miała rzucić maszynę piekielną.

Król Alfons wyjechał wczoraj (we czwartek) o godz. 8½ rano w towarzystwie Louberta i ministra wojny Berteaux do Chalons, gdzie przypatrywał się ćwiczeniom wojsk w strzelaniu. Wieczorem wrócił do Paryża.

Paryż. Król hiszpański, wróciwszy z Opery do Palais Royal, zawiadomił królowę matkę Marję Krystynę o zamachu, przyczem nazwał go „małym wypadkiem".

Komitet republikański dzielnicy, w której zamach wykonano, przesłał królowi adres z wyrazami oburzenia z powodu zamachu. Rada m. Paryża wysłała do prezydenta republiki pisemną prośbę, aby wyraził królowi, jej ubolewanie z powodu „tchórzliwego, niedającego się dość potępić" zamachu.

Paryż. Z pomiędzy osób, aresztowanych z powodu zamachu na króla hiszpańskiego jedną wypuszczono na wolność. Potwierdza się wiadomość, że znaleziono jeszcze drugą bombę na drodze, którą przejeżdżał król wraz ze świtą.

Król jest w dobrem usposobieniu. Powiada, że odbył chrzest ogniowy, nie będąc wcale na wojnie.

Bardzo wiele osób kładzie swe podpisy na arkuszach, wyłożonych w pałacu Elizejskim. na znak oburzenia z powodu zamachu.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polsk.")

W Mandżurji.

Londyn. (Tel. wł.) Nadeszły tu wiadomości, że Japończycy rozpoczęli w Mandżurji marsz naprzód ku pozycjom rosyjskim i że mają wszelkie szanse zwycięstwa.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. (Węg. Biuro koresp. Kierownictwo partji Banffyego zaprzecza stanowczo wiadomości, jakoby stronnictwo to zamierzało rozwiązać się i zlać się z partją Kossutha.

Ukaz o tolerancji religijnej.

Petersburg. Członek Rady państwowej gen. adjutant hr. Ignatiew został przewodniczącym specjalnej komisji, która ma dalej opracować proponowaną przez komitet ministrów zmianę ustawy o tolerancji religijnej.

Wiedeń. Arcyks. Franciszek Ferdynand udaje się dziś wieczorem w zastępstwie cesarza do Berlina na uroczystość zaślubin niemieckiego następcy tronu.

Białogród. Metropolita Innocenty zmarł

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 2 czerwca.

Teatr miejski: „Zabobon", czyli „Krakowiacy i Górale", opera narodowa. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (2): Erazma biskupa. — Ratysława. — (20): Ftatałeja. Wschód słońca o godzinie 4 minut 10, zachód o godzinie 7 minut 46.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +14° R. Pogoda.

Nabożeństwa. W kościele Najśw. Serca Jezusowego przy klasztorze PP. Franciszkanek Najśw. Sakramentu, odbywać się będzie, jak co roku, nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego, przez cały miesiąc czerwiec, począwszy od 1 czerwca do 3 lipca włącznie Nabożeństwo z kazaniem zaczyna się o godzinie pół do 7 wieczorem.

Zeszpecenie arcydzieła Thorwaldsena w kościele OO. Dominikanów. Jak łatwo przewidzieć można było, rodzina hr. Dunina Borkowskich upomniała się sądownie o swą krzywdę naruszenia grobowca rodzinnego, która w tym razie jest też krzywdą całego wykształconego społeczeństwa. Wniesione na jej zlecenie przez adw. dr. Szeligę doniesienie karne o zbrodnię gwałtu publicznego spowodowało prokuratorję do wdrożenia dochodzeń śledczych w tej sprawie Wczoraj odbyło się komisyjno-sądowe badanie płaskorzeźby i jej uszkodzenia z przybraniem znawców: artysty rzeźbiarza: Piotra Harasimowicza i L. Tyrowicza. Znawcy ocenili arcydzieło Thorwaldsena na kwotę 250000 kor., zaś wysokość szkody, wandalizmem niewiadomego dotąd sprawcy zrządzonej i niepowetowanej, na 20000 kor. Wobec tego, że sprawca, który pracował stalowem dłutem, potrzebował do zadania uszkodzenia najmniej pół godziny czasu i musiał pracować na podwyższeniu blisko metra wysokiem, aby się do figury uszkodzonej dostać, orzekli znawcy, że uszkodzenie zajść mogło jedynie w czasie, gdy kościół był dla publiczności zamkniętym. Energiczne poszukiwania za sprawcą prowadzone przez sędziego śledczego i słuchanie w tym celu licznych świadków jest w toku.

Rocznica 2 czerwca. Jak corocznie od 2 lat, urządziła partja socjalistyczna i w roku bieżącym demonstrację wczoraj w przeddzień trzeciej rocznicy krwawych wypadków na placu Strzeleckim, wywołanych, jak wiadomo, ówczesnym strejkiem budowlanym. W roku bieżącym demonstracja ta wypadła nader marnie, gdyż na cmentarzu Łyczakowskim pomimo wezwań plakatami, zjawiło się zaledwie około 200 osób. Po przemówieniach pp. Hausera, Wityka, Lisiewicza i Hankiewicza, na grobie trzech poległych ofiar, przy odgłosie „Czerwonego sztandaru", uczestnicy uszykowali się w pochód i śpiewając przez całą drogę rewolucyjne pieśni doszli bez przeszkód do placu Bernardyńskiego, gdzie nieliczny tłum na wezwanie pp. Hausera i Hankiewicza, po wzniesieniu kilku okrzyków na cześć rewolucji rozszedł się zupełnie spokojnie. Liczbę uczestników tej demonstracji możemy podać niemal zupełnie dokładnie, pochód bowiem, jak to obliczył nasz sprawozdawca składał się z 35 szeregów przeciętnie po 5 ludzi każdy, czyli, że ogólna liczba właściwych demonstrantów wynosiła 175 głów, po bokach zaś pochodu, szło około 20 osób ciekawych. Żydzi, usunęli się od demonstracji niemal zupełnie, tak, że kilku ich tylko zauważyliśmy w pochodzie, natomiast jutro, odbyć się ma podobna manifestacja socjalistów żydowskich na żydowskim cmentarzu na Janowskiem.

Spłoszone konie. Wczoraj po 9 godzinie wieczorem spłoszyły się stojące na ul. Kochanowskiego bez należytego nadzoru konie dorożkarskie Ziszie Leibla, pędząc na oślep przed siebie, wpadły na krzyżowaniu się ulic Batorego i Pańskiej na tłum ludzi i kilka osób mniej lub więcej ciężko pokaleczyły. Największych obrażeń doznała pani Antonina Kowalska, właścicielka realności przy ul. Zamarstynowskiej, u której, skonstatowali wezwani lekarze pogotowia ratunkowego skomplikowane złamanie lewego przedudzia, złamanie lewego obojczyka, złamanie 7 i 8 prawego żebra, krwawe podbiegnięcie prawej kości ramieniowej i liczne stłuczenia tułowia i kończyn. Rozhukane konie zatrzymał dopiero na ul. Batorego Antoni Piestrach, żołnierz 12 komp. 15 pp.

Strzelający studenci. Zamieszkali przy ulicy Nabielaka l. 25 trzej studenci politechniki, z nudów strzelali sobie wczoraj popołudniu z flobertu przez okno do wróbli, siedzących na dachu domu po przeciwnej stronie ulicy. Zdaje się jednak, że przyszli panowie inżynierowie źle mierzyli, gdyż ich strzały prócz wróbli, trafiły w ramię także pewną panią, siedzącą na przeciwległym balkonie, a ponieważ pani ta nie bardzo z takiej zabawy swoich vis á vis była zadowolona, przeto policja poprosiła panów studentów, by bawili się trochę inaczej.

Znaczna zguba. Pani Loewenherzowa zgubiła wczoraj w przechodzie z ul. Sienkiewicza na ul. Karola Ludwika, niesione w papierowej kowercie, znajdującej się w ręcznej torebce, następujące precjozy: parę kolczyków brylantowych, wartości około 10.000 koron, sznurek pereł, wartości 3000 koron, złotą szpilkę do krawatu z brylantem i szafirem, wartości 400 koron, broszkę, wartości 600 koron i pierścionek z brylantem i szafirem, wartości 200 koron.

Dezertera z 6 kompanji 30 pp., Dawida Schneidra, aresztował wczoraj rano w Rynku kapral policji Welc i odstawił go na główną strażnicę wojskową.

Samobójstwo. Wczoraj o godzinie pół do 3 popołudniu, w mieszkaniu swem przy ul. Zielonej l. 3. strzelił sobie w głowę, w zamiarze samobójczym, 29 letni Józef Aleksander Mikuszewski, ukończony słuchacz praw. Kula, przebiwszy oponę mózgową, utkwiła w mózgu. W kilka godzin potem M. umarł.

Powodem rozpaczliwego kroku tego młodego człowieka, który zaledwie przed 2 dniami zdał był trzeci prawniczy egzamin państwowy, była, według opinji mieszkających z nim kolegów, przewlekła, a dokuczliwa choroba nerkowa.

Trzęsienie ziemi. Wiedeń. (Tel.) Z kilku miejscowości w południowych prowincjach monarchji donoszą o trzęsieniu ziemi.

— **Wiedeń.** (Tel. wł.). Na wczorajszej giełdzie świątecznej ruch był silny. Akcje kredytowe notowano 666 75 k., na inne efekty nie było pokrycia.

* Na fundusz kolonji rymanowskiej im. Józefa Żulińskiego złożyły jego uczenice 840 kor. Rachunki sprawdziły: Izabela Laskownicka, Marja Kalinowska, Józefa Kulińska.

XI. Walne zgromadzenie Tow. ludoznawczego we Lwowie odbędzie się w sobotę dnia 10 czerwca b. r. o godzinie 9 rano w sali miejskiego Muzeum przemysłowego z następującym porządkiem dziennym: a) Zagajenie prezesa Towarzystwa; b) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa; c) Sprawozdanie komisji kontrolującej; d) Mianowanie członków honorowych; e) wybór prezesa, 2 wiceprezesów, 6 członków zarządu, komisji kontrolującej; f) Wnioski członków.

W razie braku kompletu odbędzie się walne zgromadzenie w tym samym dniu i w tej samej sali o godzinie pół 10 bez względu na ilość zebranych członków.

Według §. 23 ust. 5 statutu, wnioski powinny być przynajmniej na dni 7 przed walnem zgromadzeniem podane zarządowi na piśmie. (Adres: Zarząd Towarzystwa ulica św. Mikołaja l. 10, I p.).

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek, po cenach dramatu, „Zabobon", czyli „Krakowiacy i Górale", opera narodowa w 3 aktach Jana Nepomucena Kamińskiego, muzyka Karola Kurpińskiego.

Jutro w sobotę, „Łańcuch", pogodne sceny z życia rodzinnego w 4 aktach, napisał Herman Heyermans.

W niedzielę, wieczorem o godzinie 7½ „Taksator", operetka w 3 aktach Al. Engla i Juljusza Horsta, przekład Adolfa Kitschmana, muzyka Z. M. Ziehrera.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†
ANDRZEJ DUBLEWSKI
towarzysz sztuki drukarskiej i członek kasy chorych, stow. druk. „Ognisko"
zmarł dnia 1 czerwca b. r., po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, w 25 roku życia.
Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 3 czerwca b. r. z domu żałoby przy ulicy Krupiarskiej l. 5 o godzinie 6 tej po południu, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zaprasza.
Lwów, dnia 1 czerwca 1905.
„Concordia" A. Kurkowski.

†
Karolina Pańkiewicz
zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 1 czerwca b. r, przeżywszy lat 73.
Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 3 czerwca b. r. o godzinie 6 -tej po południu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 22 na cmentarz Łyczakowski, na który stroskane dzieci i wnuki krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcjan zapraszają.
Lwów, dnia 2 czerwca 1905.
„Concordia" A. Kurkowski.

†
Stefania Wagner
zasnęła w Panu po długiej a ciężkiej słabości, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 31-go maja 1905 roku, w 15 wiośnie życia.
Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 2-go czerwca b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Bartosza Głowackiego l. 13 na cmentarz Janowski, na który w głębokim smutku stroskani rodzice krewnych, przyjaciół, koleżanki i znajomych zapraszają.
Lwów, dnia 1 czerwca 1905 r.
„Concordia" A. Kurkowski.

†
IRUSIA
córka Marji z Tarnawskich i Teofila Korczyńskiego, gr. k. proboszcza w Witkowie Nowym
uczennica IX kl. ruskiej szkoły wydziałowej zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 31 maja 1905 r. po krótkiej a ciężkiej słabości, w 16 roku życia.
Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 2-go czerwca b. r. o godzinie 10-tej rano z domu przedpogrzebowego przy ul. Kochanowskiego l. 64, na cmentarz Łyczakowski, na który stroskani rodzice z rodzeństwem krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.
„Concordia" A. Kurkowski.

†
Wanda Kochanowska
zasnęła w Panu dnia 1 czerwca 1905 r., w 1 wiośnie życia.
Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 3 czerwca 1905 r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Źródlanej l. 32, na cmentarz Janowski, na który to obrzęd stroskani rodzice krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.
Lwów, dnia 1 czerwca 1905 r.
„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†
Józef Mikuszewski
ukończony słuchacz praw
po krótkich a ciężkich cierpieniach zmarł dnia 1 czerwca 1905 r., przeżywszy lat 29.
W smutku głębokim pogrążony brat z rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w sobotę dnia 3 czerwca 1905 r. o godzinie 5-tej popołudniu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Piekarskiej l. 52, na cmentarz Łyczakowski.
Lwów dnia 2 czerwca 1905.
„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.